

# Współlokator brata

Będą mieszkać razem.  
Czy uda im się schodzić sobie z drogi?



ANASTAZJA WALENTA



Copyright © 2023  
Anastazja Walenta  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Anna Adamczyk

**Korekta:**

Wiktoria Kulak

Karolina Piekarska

Estera Łowczynowska

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-810-7

ANASTAZJA WALENTA

**WSPÓŁLOKATOR  
BRATA**

OŚWIĘCIM 2023

*Dla wszystkich, którzy nie wierzyli, a jednak czytają.*

## Prolog

Kiedy wyszłam z pociągu, odeszłam kilka kroków i wyjęłam słuchawki z uszu, żeby móc się skupić, następnie rozejrzałam się dookoła w poszukiwaniu brata. Nie udało mi się jednak dostrzec go wśród tłumu, więc myśląc, że po prostu jeszcze go nie ma, usiadłam na ławce i ponownie zaczęłam słuchać muzyki przez słuchawki. Puściłam sobie wesołą piosenkę, ale nie potrafiłam się wprawić w radosny nastrój, bo w mojej głowie cały czas tkwił powód mojej przeprowadzki do brata.

Nasz ojciec, po stracie pracy, zaczął bardzo dużo pić. Kompletnie przestał sobie z tym radzić i mimo prób wyciągnięcia go z tego paskudnego nałogu, nie potrafiłam zrobić tego sama. Pewnego dnia zadzwoniłam do swojego brata, który wyprowadził się z domu zaraz po rozpoczęciu studiów w Warszawie, a kiedy uzyskał stopień inżyniera, już tam został, i w domu był tylko od czasu do czasu. Chciałam, aby pomógł mi z ojcem i tym okropieństwem, choć wiedziałam, że nasza pomoc nic nie da, jeżeli on sam nie będzie tego chciał. Kiedy Fabian odebrał, a ja po raz kolejny powiedziałam mu, że nie daję już sobie rady sama, bo ojciec był uzależniony na tyle, że nie rozstawał się z butelką wódki, nawet kiedy szedł do toalety, poczułam ostre szarpnięcie. Stałam twarzą w twarz z ojcem, a po jego oczach widziałam, że już o ósmej rano był pijany.

– Źle masz w tym domu, że do brata, który nas zostawił, dzwonicz?! – wybełkotał, płacząc się w słowach.

– Tato – jęknęłam, czując, jak ramię zaczyna mnie palić od jego mocnego uścisku – nie o to chodzi. Ty już po prostu nie potrafisz normalnie funkcjonować. Odkąd straciłeś pracę, nie ma dnia...

Nie dokończyłam. Nie dokończyłam, bo dostałam w twarz od ojca. Od własnego ojca.

To był pierwszy i ostatni raz, gdy podniósł na mnie rękę, bo kiedy Fabian dowiedział się o tym, od razu zarządził, że zabiera mnie do siebie. A ja w tamtym momencie nie marzyłam o niczym innym, jak tylko o zniknięciu stamtąd. W tamtej chwili już mnie nie obchodziło, że mój ojciec sobie nie radził.

# Rozdział 1

Zniecierpliwiona spoglądałam na ekran telefonu. Pokazywał godzinę osiemnastą trzydzieści osiem, czyli czekałam na Fabiana już ponad trzydzieści minut. W pierwszej chwili pomyślałam, że na drodze były korki, ale po pierwsze, w sobotę o tej godzinie już raczej nie powinno ich być, a po drugie – przypomniałam sobie, że mój brat wspomniał, iż mieszka bardzo niedaleko dworca. Zakładałam więc, że mógłby przyjść tutaj pieszo.

Czując, jak moja irytacja zaczyna osiągać apogeum, bo nawet nie raczył mnie powiadomić, iż wystąpił jakiś problem, przez który najprawdopodobniej się spóźni, wyjęłam telefon z kieszeni i wybrałam jego numer.

Czekając, aż odbierze, zdążyłam wypuścić kilka razy powietrze przez usta i przestąpić z nogi na nogę, aby się uspokoić. Już miałam się rozłączyć, gdy pomimo kilku sygnałów połączenia nie odbierał, ale wtem się odezwał.

– Taaak? – spytał niewyraźnie, a ja zmrużyłam oczy, słysząc głośną muzykę.

*Naprawdę, chłopie?! Ja tu czekam, umierając z gorąca, a ty się dobrze bawisz?*

– Fabian, do cholery! – I na nic moje wcześniejsze próby uspokajania się. – Czekam na ciebie już ponad pół godziny, a nawet nie wiem, czy coś się nie stało! – krzyknęłam, nie zwracając uwagi na ludzi wokół.

– O Jezu, Anastazja! Kompletnie wyleciało mi z głowy, że przyjeżdżasz – powiedział tym samym zblazowanym głosem, a ja miałam ochotę na niego nakrzyczeć. Jak, kurwa, zapomniał?! Przecież od jego propozycji minęły dopiero trzy dni. Postanowi-

łam jednak nie robić przedstawienia i zapytałam już spokojniej, choć przez zaciśnięte zęby:

– To za ile będziesz? – Otarłam pot z czoła. Czerwiec w tym roku to był dramat.

Nastąpiła chwila ciszy, a po niej mlaśnięcie.

– Trudno powiedzieć...

– Co w tym trudnego? Sam mówiłeś, że mieszkasz niedaleko, więc wkładasz buty, wychodzisz z domu i po jakimś czasie jesteś. – Po podróży już nie miałam na nic siły, a tu jeszcze taka niespodzianka na mnie czekała.

– No i tu jest problem, bo aktualnie jestem u znajomych. Nie mogę wsiąść za kierownicę i prowadzić samochodu.

*Normalnie brat na medal*, pomyślałam, przykładając dłoń do czoła.

Nie trzeba było być Sherlockiem, żeby domyślić się, że wypił alkohol. To wyjaśniało jego niewyraźną mowę i w sumie całe szczęście, bo już zaczęłam się bać, że to jakieś logopedyczne problemy.

– Co w takim razie twoim zdaniem mam zrobić? Przespać się tutaj? Na dworcu?

Poddałam się. Wszystko ustaliliśmy trzy dni temu, a on po prostu zapomniał. Super.

– No co ty. Podam ci adres.

– I co? Wyczaruję sobie klucze? – Ponownie położyłam rękę na czole, czując, że rozmawiam z kompletnym debilem.

– A może mam się włamać?

– Nie, nie! Klucz jest pod wycieraczką.

– Co... – Nie dokończyłam myśli. Darowałam już sobie mówienie mu, jak bardzo nieodpowiedzialne było trzymanie klucza do mieszkania w miejscu, do którego absolutnie każdy, kto wszedł do klatki, miał dostęp. – Nieważne. Po prostu mi go podaj.

Zrobił to, o co prosiłam, a ja zapisałam sobie adres na wszelki wypadek w telefonie.



– Taki ciemny zielony blok. Tylko ze mną...

Nie dałam mu dokończyć, rozłączyłam się, po czym wpisałam w GPS w telefonie adres, który mi podał. W Warszawie byłam może trzy razy, a u Fabiana jeszcze nigdy, więc nawigacja była rzeczą niezbędną dla osoby, która nawet po swoim rodzinnym mieście z nim chodziła.

Ruszyłam w kierunku, który wskazywała mi strzałka, ciągnąc za sobą walizkę.

Kiedy trafiłam pod podany przez Fabiana adres, zauważyłam, że blok był ogrodzony. Nie znałam żadnego kodu, a nie chciałam do niego ponownie dzwonić, bo istniała możliwość, że teraz gdzieś zgonował. W sumie po tym, jak zapomniał, że przyjeżdżała do niego siostra, nie byłam zdziwiona faktem, że zapomniał mi również podać kodu.

Usiadłam na walizce, wyjęłam z plecaka wodę, po czym rozejrzałam się dookoła.

Gdyby nie budynki z każdej strony i fakt, że było jeszcze jasno, to spróbowałabym jakoś przejść przez ogrodzenie. Kolejnym utrudnieniem była spora walizka, która po przerzuceniu na pewno by się rozpadła. Gdyby nie te drobiazgi, to na pewno przeszłabym przez ogrodzenie.

Chyba nie miałam innego wyjścia i jednak musiałam znowu zadzwonić do Fabiana.

Westchnęłam ciężko, wyjmując telefon, a następnie wybrałam ostatni numer, z którym się kontaktowałam, i naciśnęłam „zadzwoń”. Jednak jeszcze przed pierwszym sygnałem zauważyłam, że do ogrodzenia zbliżała się jakaś staruszka z trzema torbami. Pomyślałam, że to może być moja pomoc, więc natychmiast się rozłączyłam i postanowiłam do niej podbiec, ciągnąc za sobą walizkę.

– Dzień dobry! – krzyknęłam, aby mnie usłyszała. Kobieta odwróciła głowę w moją stronę, więc kontynuowałam: – Przyjecha-

łam do brata w odwiedziny, ale nie podał mi żadnego kodu. Czy mogłaby pani...

– Podam ci kod, moja droga. – Uśmiechnęłam się do niej, dając do zrozumienia, że właśnie o to mi chodziło. – Ale nie za darmo.

I uśmiech zszedł z mojej twarzy.

No pięknie...

– Pomożesz mi wnieść torby na czwarte piętro, do mojego mieszkania – powiedziała, a ja się roześmiałam, czując ulgę.

Po usłyszeniu „nie za darmo” w mojej głowie pojawiła się myśl, że chodzi o pieniądze, których za dużo nie miałam. A te, które miałam, wolałam wydać na coś innego.

– Nie ma sprawy.

Kiedy przeszłyśmy przez bramę, zamknęłam drzwiczki, położyłam swoją walizkę i zabrałam z rąk staruszki dwie najcięższe torby. Będąc przed klatką, podejrziałam, jaki kod kobieta wpisuje, a następnie weszłyśmy. Nigdy nie ukrywałam, że WF nie był moim ulubionym przedmiotem w szkole i z tego powodu rzadko na nim ćwiczyłam, w wyniku czego moja kondycja była w opłakanym stanie, dlatego gdy dotarłam na czwarte piętro, zapałam, jakbym przenosiła góry. Co prawda dotarłam pierwsza, przed staruszką, ale nie byłam pewna, czy to powinien być powód do dumy. Kobieta mi podziękowała, a ja schodząc po swoją walizkę, cieszyłam się, że Fabian mieszkał na drugim piętrze.

Kiedy otworzyłam drzwi wejściowe do mieszkania chłopaka i po raz kolejny przeklełam go w myślach za głupotę z kluczem, postanowiłam, że od razu pójdę się odświeżyć, bo od potu już cała się kleiłam. Nie miałam ochoty zgadywać, który pokój był moim, więc zamiast zanosić gdzieś walizkę, zostawiłam ją przy drzwiach wejściowych. Wyjęłam z niej jedynie ręcznik i pierwszą lepszą sukienkę, a następnie skierowałam się do łazienki.

Zaczęłam powoli się rozbierać, wrzucając ubrania do kosza, a kiedy zostałam w samej bieliźnie, usłyszałam czyjś kroki. Zmrużyłam oczy i wytężyłam słuch, aby sprawdzić, czy przy-

padkiem mi się nie zdawało, ale już po chwili drzwi do łazienki się otworzyły, a w nich stanął wysoki, zielonooki brunet.

W pierwszej chwili mnie zamurowało, ale sekundę później zaczęłam krzyczeć.

– Cholera, zamknij się – wymamrotał, łapiąc się za głowę.

– Co ty tu robisz?! Kim jesteś?! – spytałam spanikowana.

Mężczyzna nagle oprzytomniał. Zamrugał kilka razy, jakby chciał się rozbudzić, po czym zatrzymał spojrzenie na mojej twarzy, a następnie zlustrował mnie od góry do dołu. Zmrużył oczy i uniósł kącik ust, a ja dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że stałam przed nim w samej bieliźnie. Nerwowo sięgnęłam po ręcznik, który wisiał przy kabinie prysznicowej.

– Daj spokój – powiedział cicho, przewracając oczami. Ponownie zmierzył mnie spojrzeniem i kiwnął głową, jakby z uznaniem. – Oj, zazdroszczę Fabianowi.

– Kim jesteś? – powtórzyłam, nie zwracając uwagi na to, co przed chwilą usłyszałam. – Fabian nie mówił mi, że ktoś tu będzie!

Spojrzał na mnie niezrozumiale.

– A ty kim jesteś? – spytał, krzyżując ręce na wysokości klatki piersiowej, po czym oparł się o framugę. – Mnie Fabian też o tobie nie wspominał.

– Pierwsza spytałam.

– Maks Zieliński. Jego współlokator.

Zmarszczyłam brwi.

Pierwsze słyszałam o jakimś współlokatorze.

– Kto? – Zanim dotarło do mnie znaczenie tego słowa, musiałam sobie je dwa razy powtórzyć w myślach. – Fabian nic mi nie mówił o współlokatorze.

Wzruszył nonszalancko ramionami.

– Nic dziwnego. Też bym się nie chciał dzielić taką rudą rakietą. No ale skoro znaleźliśmy się już w takiej przyjemnej – oblizał

usta i odbił się od framugi, podchodząc do mnie – sytuacji, to powiedz, kim ty jesteś.

Zignorowałam to, co powiedział, próbując sobie przypomnieć, czy mój brat choć raz zająknął się na temat drugiego lokatora. Rozmawialiśmy tyle razy, że nie byłam nawet w stanie sobie przypomnieć wszystkich rozmów, ale gdyby padło coś takiego z jego ust, to na pewno zanotowałabym taką informację w pamięci.

– Halo – pomachał dłonią przed moimi oczami – kim jesteś, ślicznotko?

– Jestem siostrą Fabiana.

Dopiero teraz zauważyłam, że mężczyzna przede mną również był w samej bieliźnie. Chcąc nie chcąc, tym razem to ja zlustrowałam jego ciało wzrokiem... i nie mogłam oderwać od niego spojrzenia. Musiałam wyglądać jak idiotka, gdy tak patrzyłam na niego z szeroko otwartymi oczami, ale jego szczupłe, choć umięśnione ciało, naprawdę robiło wrażenie. Gdyby istniał damski odpowiednik „Playboya”, to on z pewnością byłby na okładce. Każdego wydania.

– Siostrą mówisz...

Potrząsnęłam głową i spojrzałam na jego uśmiechniętą twarz.

– Chciałam... chciałam się umyć. Mógłbyś wyjść? – spytałam, płacząc się w słowach.

Skoro Fabian zapomniał mnie odebrać z dworca, zapomniał podać mi kodu, to i może zapomniał powiedzieć, że oprócz niego mieszkała tu jeszcze jedna osoba. Mężczyzna, który zamierzał przywitać mnie w samych bokserkach. Niezbyt przyjemnymi tekstami.

– Mógłbym... ale może odświeżymy się razem? – spytał powolnym, ścisłym głosem, a mnie aż cofnęło. – I ekonomiczniej, i ekologiczniej – dodał, puszczając mi oczko.

Wciągnęłam ze świstem powietrze, gdy w mojej głowie pojawił się obraz nas obojga pod...

Z kim, do cholery, mieszkał mój brat?!

## Rozdział 2

Zamrugalam kilka razy oczami.

Może się przestyszałam?

– Proszę? – spytałam, przetykając ślinę.

– Mogę zostać w łazience, gdy będziesz się myć – odpowiedział, nachylając się nade mną. – Albo nawet umyć się z tobą. Wybór należy do ciebie, z każdego będę zadowolony.

Patrzyłam w jego zielone oczy i nie potrafiłam nic powiedzieć, ani się ruszyć, mimo że z całych sił chciałam uderzyć tego idiotę, a potem jak najszybciej wyrzucić z pomieszczenia.

Co on sobie wyobrażał?!

Moja warga drgnęła, a Maks uniósł delikatnie kącik ust, przechylając głowę.

– Chyba zostanę – szepnął, tym razem tuż przy moim uchu.

I w tym samym momencie usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. Zza ramienia Maksza zobaczyłam, że do mieszkania wręcz wpadł Fabian, a drzwi uderzyły z hukiem o ścianę. Kiedy nas zobaczył, zatrzymał się w miejscu, nabierając głęboko powietrza. Rzucił klucze na stolik, następnie w ułamku sekundy znalazł się w progu łazienki. Usta miał zaciśnięte, a jego wzrok skupiony był na współlokatorze.

– Maks – warknął – do salonu. Natychmiast! – krzyknął, pokazując ręką pomieszczenie. – Z tobą porozmawiam później. – Tym razem zwrócił się do mnie, po czym sam zniknął w głębi mieszkania.

Maks chwilę patrzył na miejsce, gdzie przed chwilą stał Fabian, a potem zaśmiał się pod nosem.

– Chyba się nie podzieli – wymamrotał bardziej do siebie niż do mnie i wyszedł z łazienki.

Stałam chwilę nieruchomo, patrząc w jeden punkt na ścianie w przedpokoju.

Po tym, co wydarzyło się w ciągu ostatnich kilku minut, byłam w szoku. Właściwie jeszcze nie do końca dotarło do mnie, co właśnie miało miejsce. Weszłam do mieszkania, chciałam po prostu się umyć, po czym nagle w łazience pojawił się jakiś mężczyzna, który stwierdził, że jest współlokatorem mojego brata i że może zostać w łazience, gdy będę się myć. A nawet wziąć prysznic ze mną. Co za bezczelny typ!

Dlaczego Fabian ani razu nie powiedział mi, że z kimś mieszka? A już szczególnie z kimś takim! Kiedy wszedł do mieszkania i zobaczył nas razem w łazience, wyglądał, jakby doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Maks raczej nie należał do najnormalniejszych osób. Czyli takich, którzy się przedstawiają, proponują, że nas oprowadzą albo zrobią nam kawę. A już na pewno nie takich, które wchodzi do łazienki, gdy ktoś w niej był!

Pokręciłam głową.

Chociaż zachowanie Makska było obleśne i myślę, że spokojnie mogłabym podciągnąć to pod molestowanie seksualne, to bardziej zastanawiała mnie moja reakcja. A w zasadzie jej brak. Przecież nie był pierwszym mężczyzną, który stał tak blisko mnie. Okej, może i miał ciało jakiegoś modela z okładki, ale co z tego? To na pewno nie był powód do całkowitego odrętwienia.

Już miałam zamknąć drzwi, tym razem na zamek, gdy usłyszałam krzyki Fabiana dobiegające z salonu. Wiedziałam, że to niegrzecznie podsłuchiwać, ale ciekawość wzięła górę i już po kilku sekundach stałam przy nieco uchylonych drzwiach do salonu.

– Co to, kurwa, było?! Dobrze się czujesz?! – Po tonie jego głosu słyszałam, że był wkurzony. Nie, to niewłaściwe słowo. On był wkurwiony.

– A nie narzekam, dzięki.

– Kurwa, Maks!

– Stary – zaczął spokojnie – jakaś zajebista laska pojawia się w naszym mieszkaniu i wpadam na nią w łazience, gdy jest prawie naga. Nie, nie! Miała na sobie bieliznę, spokojnie. Nie uwierzyłem jej, że jest twoją siostrą. – Wywrócił oczami. – Wiesz, kobiety mają różne fantazje. A ta ostatnio... – Zrobił dłońmi uszy króliczka nad głową, zginając i prostując szybko palce.

– Aha, czyli powiedziała ci, że jest moją siostrą, ale ty to zignorowałeś?

– Nie zignorowałem. Gdybym to zignorował, prawdopodobnie uprawialibyśmy dziki seks na podłodze, gdy wróciłeś.

Stałam przed drzwiami z szeroko otwartymi ustami, nie mogąc uwierzyć w to, co słyszałam.

Z kim, do cholery, mieszkał mój brat?!

– Maks – zaczął już spokojniejszym tonem – wszystkie, naprawdę wszystkie, ale nie moja siostra. Błagam cię, ona ma siedemnaście lat. To jeszcze dziecko.

– Prawnie może już...

– Maks, kurwa!

– Okej, okej. – Uniósł ręce w obronnym geście. – Ale to też twoja wina.

– Moja wina? Moja wina, że wszedłeś do łazienki...

– No, słuchaj – przerwał mu – nie wspomniałeś nic o tym, że przyjeżdża twoja siostra. Gdybym wiedział... to może zachowałbym się inaczej.

Usłyszałam, jak Fabian wypuszcza ze świstem powietrze.

– Moja siostra... Będzie od dzisiaj z nami mieszkać. Zajmie pokój Anny.

Maks się roześmiał, ale szybko zamilkł.

– Czekaj, czekaj. Przyjechała twoja siostra, która od dzisiaj będzie z nami mieszkać – zrobił pauzę – a ty nie raczyłeś mi o tym powiedzieć?

– Byłem przekonany, że ci o tym mówiłem. Zresztą nadal jestem tego pewien.

– W jakim byłem wtedy stanie?

Fabian westchnął.

– Agonalnym.

– Więc sam rozumiesz, że mogła mi umknąć ta informacja. A może się nie zgodzę?

Mój brat się zaśmiał.

– Chyba nie masz za dużo do gadania, już wszystko ustaliłem z właścicielem. Słuchaj, przecież on i tak szukał kogoś do wolnego pokoju. Gdyby był to ktoś randomowy z ulicy, czułbyś się lepiej?

– Gdyby nie był z tobą spokrewniony, a równie gorący, co twoja siostra, to byłbym zachwycony – odpowiedział całkowicie poważnie.

Nie mogłam uwierzyć, że byłam świadkiem takiej rozmowy. Rozmowy między moim bratem a jakimś zupełnie popapranym gościem, której główny temat stanowił... seks.

– Ignoruj ją. Zachowuj się tak, jakby jej tu w ogóle nie było.

– Nie chcesz tego – oznajmił Maks, prychnąwszy rozbawiony pod nosem.

– Może rzeczywiście nie chcę. Po prostu się zachowuj – kontynuował po chwili. – Unikaj jej jak ognia.

– A jeżeli sama będzie ode mnie coś chciała?

*Niedoczekanie twoje!*, pomyślałam, krzywiąc się. Niby czego mogłabym od niego chcieć?

– Lepiej dla ciebie, żeby nie chciała. Poważnie, lepiej dla ciebie – skończył mówić, po czym obrócił się do wyjścia z salonu, więc szybko pobiegłam do łazienki i zamknęłam się w niej.

Ściągnęłam z siebie ubranie i weszłam pod prysznic.

Czując spływające ciepłe krople wody po moim ciele, zaczęłam rozmyślać o tym, co przed chwilą usłyszałam. Jeżeli Fabian doskonale wiedział, jakim człowiekiem był Maks, to dlaczego



dowiedziałam się o nim, dopiero gdy znalazłam się już w mieszkaniu? O tym, że w wyjątkowo krępującej sytuacji nie wspomnę. Dlaczego w ogóle musiał z nim prowadzić taką rozmowę?

Pod prysznicem spędziłam co najmniej dwa razy więcej czasu niż zazwyczaj. Pomijając rozmyślenia na temat tego, co się dzisiaj wydarzyło, sporo myślałam o rozmowie, która czekała mnie i Fabiana na temat naszego ojca. Próbowалам przygotować się do niej psychicznie, chociaż wiedziałam, że wspomnianie tego mężczyzny jeszcze przez długi czas będzie dla mnie bolesne i trudne.

– Fabian, pokażesz mi mój pokój? – spytałam, gdy wyszłam z łazienki i zobaczyłam siedzącego w kuchni brata. Chyba prze-rwałam mu jakieś głębokie rozmyślenia, bo szybko podniósł głowę, gdy się odezwałam.

Uśmiechnął się.

– Tak, jasne – odpowiedział, wstając z krzesła, następnie przeszedł przez przedpokój i wskazał ręką na drzwi. – Mieszkała w nim nasza poprzednia współlokatorka. Od teraz należy do ciebie. Możesz robić w nim, co tylko chcesz, ale staraj się za bardzo nie bałaganić. Mimo iż jesteśmy facetami, dbamy o czystość w całym mieszkaniu.

Przytaknęłam. Nigdy nie miałam problemu z utrzymaniem porządku. Chociaż nie byłam pedantką, to kiedy za dużo rzeczy znajdowało się w mojej przestrzeni, czułam się z tym źle.

Zanim weszłam do środka, spojrzałam na drzwi, które znajdowały się tuż obok moich. Na nich zauważyłam dość sporych rozmiarów naklejkę z napisem: „Wchodzisz na własną odpowiedzialność”, a pod nią dwie czarne postacie, w których facet przymierza się do wymierzenia klapsa wypiętej kobiecie. No, nietrudno było się domyślić, że to pokój Maksa.

Myśląc o tym, że mnie i mężczyznę dzieli tylko ściana, weszłam do swojego pokoju.

Okej, pomyślałam. Ciemnoniebieskie, prawie granatowe, ściany mogły mnie wpędzać w lekko depresyjny nastrój, ale na szczęście wszystkie meble były w jasnych kolorach. Chociaż z drugiej strony nie wiedziałam, czy to znowu taki plus, bo znając siebie, byłam pewna, że zaraz je czymś pobrudzę. Podeszłam do okna i widok z niego oceniłam na siedem na dziesięć.

Moja walizka była już w środku, więc postanowiłam od razu zabrać się za rozpakowywanie rzeczy. Wzięłam prawie wszystko, co miałam w poprzednim pokoju, i byłam naprawdę w szoku, że zmieściłam się do jednej – nawet jeżeli sporych rozmiarów – walizki.

Zastanawiałam się, czy zabierać ze sobą zdjęcie z ojcem, ponieważ nie chciałam na niego patrzeć, ale to jedyna wywołana fotografia, na której byłam ja, rodzice i Fabian, więc ostatecznie wrzuciłam ją do walizki. Gdybym wyprowadziła się kilka miesięcy temu, miałabym masę zdjęć z rodziną. Niestety ojciec pewnego dnia, gdy był pijany, wyrzucił wszystkie, oprócz tego jednego, które stało u mnie w pokoju. Gdybym tylko dowiedziała się o tym wcześniej, to przeszukałabym wszystkie śmietniki w okolicy, żeby tylko je odzyskać.

Kiedy patrzyłam na to zdjęcie, po moich policzkach spłynęły łzy i w tym samym momencie rozległo się pukanie. Odłożyłam szybko fotografię na stolik przy łóżku, otarłam twarz i powiedziałam „proszę”. Fabian wszedł z dwoma kubkami herbaty, a gdy na mnie zerknął, stanął, otwierając usta. Chciał chyba spytać, co się stało, ale zanim to zrobił, przeniósł spojrzenie na zdjęcie, które przed chwilą odstawiłam, a następnie westchnął.

– Później pogadamy na bolesne tematy? – spytał, ale po tonie jego głosu wyczułam, że tak właśnie zrobimy.

Przytaknęłam, zaciskając usta.

– Naprawdę zapomniałeś, że przyjeżdżam? – zapytałam po kilku sekundach ciszy.

Fabian podrapał się po głowie.

– Nie do końca. Po prostu, wiesz, wczoraj był piątek, początek weekendu...

– Poniósł cię melanż? – zasugerowałam.

Zaśmiał się pod nosem.

– No, można tak powiedzieć. Przepraszam, Anastazja, serio.

– Już ci wybaczyłam. – Wydełam usta. – Chociaż na początku byłam na ciebie mocno, mocno wnerwiona. Jak tu przyjechałeś? Mam nadzieję, że nie prowadziłeś.

Spojrzał na mnie, przechylając głowę.

– Nigdy nie biorę samochodu, gdy idę na miasto. Po twoim telefonie wypilem szybką kawę i wziąłem ubera.

– To rozsądne z twojej strony. W przeciwieństwie do klucza, którego trzymasz pod wycieraczką.

Z Fabianem przez następną godzinę rozmawialiśmy na te miłsze tematy, nieraz się śmiejąc. Zapomniałam, jaki mój brat potrafił być zabawny, nawet teraz, gdy był już po studiach i chyba powinien się zachowywać troszkę poważniej. Cóż, to chyba typ wiecznego dziecka. Dowiedziałam się, że pokój, który zajmowałam, należał jeszcze niedawno do dziewczyny, która wyprowadziła się stąd od razu, gdy przyjęła pierścionek zaręczynowy. Powiedział mi również, że ich obowiązki podzielone są po równo, a skoro będę z nimi mieszkać, ułożą nowy grafik. Do tych obowiązków zaliczało się: sprząatanie, zmywanie, pranie i – to, co mi się najbardziej spodobało – gotowanie. Nie byłam jakimś Masterchefem, ale lubiłam coś upichcić i moi znajomi często chwaliли moje zdolności kulinarne. W domu też zawsze gotowałam, jednak od ojca nigdy nie usłyszałam żadnego komentarza na ten temat... W sumie raz – pewnego dnia, gdy zrobiłam obiad, ale tata spał, a ja musiałam wyjść do sklepu – po powrocie usłyszałam od niego, że spaghetti było za zimne. Jakby odgrzanie go sobie w mikrofali albo na patelni było jakąś filozofią... Chociaż

z drugiej strony może i lepiej, że nie dotykał ognia, bo na pewno był pijany i kto wie, może puściłby mieszkanie albo nawet cały blok z dymem.

Kiedy między mną a Fabianem zapanowała cisza, usłyszeliśmy pukanie do drzwi. Bez żadnego słowa zaproszenia po sekundzie się otworzyły, a w szparze między nimi a ścianą ukazała się głowa Maksa.

– Ej, Fabian! Idziemy w końcu dzisiaj na miasto? – spytał, wznosząc oczy ku górze. – Słuchaj, będą wszystkie najlepsze dupeczki...

– Maks – przerwał mu ostro Fabian. – Poczekaj w przedpokoju.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że masz *takiego* współlokatora? – spytałam, gdy znowu zostaliśmy sami.

– Bo wiedziałem, że wtedy byś do mnie nie przyjechała. A już na pewno nie podjęłabyś takiej decyzji od razu. Chciałem cię o tym poinformować – podniósł brew – ale się rozłączyłaś.

– Kiedy niby... – Zrobiłam zdziwioną minę. – Aha, dzisiaj, gdy nie przyszedłeś po mnie na dworzec.

– Wcześniej ci nie mówiłem, bo to, z kim mieszkam, nie miało znaczenia. A potem, gdy zaproponowałem, żebyś zamieszkała ze mną, cóż, nie myślałem o Maksie, tylko o tobie i ojcu.

– Rozumiem. Chyba. To dzisiaj masz kolejny melanż? – zmieniłam temat, bo na samo wspomnienie ojca zrobiło mi się niedobrze.

– Planowałem, ale nie wiem, czy powinienem zostawiać cię samą.

Zaśmiałam się i uniosłam brwi, spoglądając na mojego brata.

– Halo, mam siedemnaście lat, nie siedem – zauważyłam.

– Potrafię się sobą zająć.

– Tego nie kwestionuję, ale, nie wiem, może nie chcesz zostać sama? Dopiero co się przeprowadziłaś i w ogóle. Poza tym może chcesz spędzić trochę czasu z bratem.

– Będziemy mieć jeszcze dużo czasu, żeby się sobą nacieszyć.  
– Spojrzałam w górę, udając, że się nad czymś zastanawiam.  
– Chociaż i tak pewnie zaczniemy się w końcu nawzajem denerwować. Idź się rozerwać, sobota jest.

– Okej, to nie zmieniam planów – oznajmił. – Jak coś, to dzwoń. – I wyszedł z mojego pokoju.

Super. Ucieszyłam się, że jednak nie zostanie w domu. Nie chodziło o to, że nie chciałam jego obecności, ale po prostu nie chciałam, aby przeze mnie rezygnował ze swoich planów. Szczególnie że był weekend i gdybym kogoś tu znała, też nie zamierzałam siedzieć w mieszkaniu.

Kiedy zostałam sama w pokoju, postanowiłam kontynuować rozpakowywanie się. Otworzyłam walizkę i pierwszą rzeczą, którą z niej wyjęłam, był brązowy miś. Co prawda nie miał już jednego oka i wyglądał na swoje trzynaście lat, ale miałam go, odkąd skończyłam cztery lata i nie wyobrażałam sobie, żeby się go pozbyć. Może kiedyś przekażę go w spadku swojemu dziecku. O ile już całkiem nie zdąży się rozlecieć.

Rozejrzałam się po pokoju, a po kilku sekundach stwierdziłam, że postawię go na wysoko przymocowanej półce, aby nic się z nim nie stało. Na pewno się zakurzy, ale przynajmniej będzie się jako tako trzymał.

Kiedy jednak podeszłam do niej, zdałam sobie sprawę z dwóch rzeczy: po pierwsze była dla mnie za wysoko, a po drugie leżała na niej sterta jakichś kartek. Mimo to stanęłam na palcach, żeby zobaczyć na jaką długość wyciągnę rękę, i uświadomiłam sobie, że między koniuszkami moich palców a półką była przerwa około dziesięciu centymetrów. Jednego byłam pewna – sama nie dałabym rady postawić w tym miejscu pluszaka.

Przygryzłam usta od środka, rozglądając się za czymś, na czym mogłabym stanąć, ale nic takiego tu nie było. I właśnie wtedy zdałam sobie sprawę, że miałam biurko, ale bez krzesła. Musiałam

o tym pogadać z Fabianem, bo nie zamierzałam odrabiać lekcji albo się uczyć na stojąco. Chociaż to drugie mogłam robić na leżąc w łóżku, tak przy tym pierwszym nie byłoby łatwo.

Postanowiłam zrobić jeszcze jedno podejście, zanim udam się po pomoc Fabiana, i przynajmniej zepchnąć koniuszkiem palców te papiery na podłogę. Kiedy ponownie stanęłam na palcach i wyciągnęłam rękę do góry, poczułam za sobą męski, ostry zapach. Po chwili ktoś sięgnął swoją ręką na półkę i jednym ruchem zabrał kartki, które na niej leżały. Będąc pewna, że to mój brat, obróciłam głowę, a gdy napotkałam zielone oczy, straciłam równowagę.

Gdyby nie reakcja Maksa, leżałabym na podłodze. W jednej dłoni trzymał papiery, a drugą obejmował mnie.

Czułam jego oddech na swoich ustach, na które nieprzerwanie patrzył. Wstrzymałam powietrze w płucach, uświadamiając sobie, że znowu nie potrafiłam się ruszyć. Że byłam wpatrzona w Maksa jak w obrazek. Spojrzałam na wargi mężczyzny, a następnie spuściłam wzrok i zacisnęłam swoje.

– Pomóc ci z pluszakiem? – odezwał się Maks, odsuwając mnie od siebie i obserwując, czy dam radę ustać sama.

Odchrząknęłam, czując, jak w moim gardle nagle zaschło.

– Taak – bąknęłam, nie poznając swojego głosu.

Powoli, nie spuszczać ze mnie wzroku, odebrał go ode mnie i położył na miejscu, w którym jeszcze przed chwilą leżały papiery.

– Dzięki.

– Nie ma sprawy. Jesteś za niska, żeby dosięgnąć. Oczywiście, to nic złego – dodał, puszczając mi oczko. – Nie chciałabyś wybrać się z nami do klubu?

– Do klubu? – spytałam zdziwiona.

Wyszczrzył się.

– A co, myślałaś, że z Fabianem idziemy napić się kawy o dziesiątej wieczorem?

– Nie, ale...

Właściwie to w ogóle o tym nie myślałam. Chociaż musiałam przyznać, że trochę zdziwiło mnie to, że Fabian wybierał się do klubu, ponieważ w liceum nie przepadał za takimi miejscami. No, ale szkołę średnią skończył kilka lat temu, więc mogło się to zmienić.

– To co, pójdziesz z nami? Powiem, że jesteś ze mną i na pewno cię wpuszczą bez pokazywania dowodu.

– Dobrze cię znają, co? – zakpiłam.

– Jestem stałym bywalcem.

Uśmiechnęłam się do niego z politowaniem.

– Chwalisz się czy żalisz, Maks?

On też się uśmiechnął i zaczął się mi przyglądać. Dopiero po chwili domyśliłam się, że czekał na moją odpowiedź.

– Raczej nie skorzystam.

– Szkoda. Chciałbym zobaczyć, jak ruszasz swoim ciałem w rytm muzyki.

Stałam z szeroko otwartymi oczami, nie wiedząc, co teraz powiedzieć. Nie spotkałam jeszcze mężczyzny, który byłby tak bezpośredni. I to wobec kogoś, kogo dopiero co poznał.

– Nie mówiłem ci czegoś, Maks? – warknął Fabian, wchodząc do pokoju.

Brunet odwrócił tylko głowę w jego stronę.

– Pomagałem twojej siostrze – zakomunikował i wskazał palcem na pluszaka. – A potem tylko rozmawialiśmy. – Wzruszył ramionami. – Tyle nam chyba wolno.

Fabian i Maks mierzyli się przez chwilę spojrzeniami, a następnie ten drugi się poruszył i wymijając mojego brata, wyszedł z pokoju.

– Jeżeli będzie coś robił, daj znać, okej? – spytał. – On... – westchnął. – Po prostu powiedz.

– Fabian – położyłam mu rękę na ramieniu – jeśli coś mi nie będzie pasowało w jego zachowaniu, poradzę sobie sama.

– Uśmiechnęłam się do niego.

Wyraz jego twarzy spoważniał.

– Jednak wolałbym, żebyś dała mi znać.

– Dobrze, jak coś będzie się działo, dam ci znać. Miłej zabawy  
– dodałam, gdy skierował się do wyjścia.